



„TO JEST KOMUNIZM”

Przed sądem w Toruniu toczył się proces przeciwko naczelnikowi Biura Personalnego Dyrekcji kolejowej w Toruniu p. Kłosowskiemu. Z oskarżeniem wystąpił technik kolejowy Jabłoński, czując się dotknięty skierowanymi do niego przez dyr. Kłosowskiego słowami: „To jest działanie antypaństwowe, to jest komunizm”. W ten sposób dyr. Kłosowski zareagował na fakt wystąpienia p. Jabłońskiego z Komitetu Uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego, kolejowego P. W. i „Rodziny Kolejowej”.

Sąd skazał p. Kłosowskiego na miesiąc aresztu z zawieszeniem 50 zł. grzywny i 10 zł. opłat sądowych.

Sprawa zdawałoby się została zakończona wyrokiem sądowym. Jest ona jednak tak charakterystyczna, że niepodobna przejść nad nią do porządku dziennego.

Iluż to urzędników, zarabiających podobnie, jak p. Jabłoński około 120 zł., a czasem może i mniej, bierze udział w życiu społecznym... na rozkaz swoich szefów czy dyrektorów personalnych. Iluż Jabłońskich nie ma odwagi, w obawie o pracę i chleb powiedzieć, że nie stać ich na opłacenie składek w kilkunastu organizacjach społecznych. A ileż wreszcie organizacji liczy w swoich szeregach wyłącznie członków, którzy do niej należą jedynie z nakazu dyrektora Biura Personalnego.

Proces toruński zobrazował w całej jasności ciężką chorobę życia społecznego w Polsce, a raczej wegetację wielu drobnych organizacji społecznych, utrzymujących się przy życiu z rozkazu szefa.

Praca społeczna na rozkaz nigdy nie da pożądanego rezultatu. Jeżeli nawet rozkazami i mało-duszością uda się zasiląć szeregi i kasę tej albo innej organizacji, to prędzej czy później padnie ona, gdy albo zabraknie siły rozkazu, albo członkowie z rozkazu dobędą się na odwagę powiedzieć jasno, co czują i myślą.

O tym powinni pamiętać wszyscy pp. Kłosowscy w całej Polsce.

CUKIERNIA

A. BLIKLE

OTWARTA PO CAŁKOWITEJ

ZMIANIE WNETRZA

N. ŚWIAT 35

O co skarży p. Starzyński

a o czym w swej skardze nie wspomina?

Prokurator przesłuchuje świadków obrony

Broszura znanego publicysty i polityka Władysława Studnickiego o komunistycznym przeobrażeniu p. Starzyńskiego wywołała skargę sądową p. Starzyńskiego, w której oskarżyciel występuje przeciwko niektórym, nie zawsze istotnym ustępom broszury, pomijając częstokroć bardzo poważne zarzuty.

NIEPRZYJEMNY OSAD SPRAWY DROŻDZOWEJ

P. Starzyński skarży za ustęp odnoszący się do procesu drożdżowego, w którym Studnicki zarzuca prezydentowi Starzyńskiemu szkodliwe pod względem gospodarczym posunięcia i „nieprzyjemny osad” jaki ta sprawa zostawiła, której wyrok nie mógł postać autorytetu moralnego ze względu na nieprawidłowości przewodu sądowego, terroryzowania

świadków i obrońców. Następnie w skardze swej p. Starzyński zaczyna wyrażenia broszury: „Chce być popularnym i wśród tych, którzy zdejdują obrazek Matki Boskiej i wśród tych, którzy proszą o błogosławieństwo papieskie”.

WYJAZD DO LONDYNU

Skarży też ustęp broszury: „Dobrze i przyjemnie przewietrzyć się czasem na koszt publiczny, trzeba jednak usprawiedliwić ów wyjazd, nawet przed samym sobą, a więc, ponieważ dowcipu nie braknie, znalazł usprawiedliwienie potrzeby studiowania regulacji ruchu ulicznego w Londynie”.

O RUGACH — ANI SŁOWA

Skarga zaczyna też twierdzenie broszury, że p. Starzyński chce

mieć zauszników, nie zaś współpracowników i organizuje wywiad w magistracie. Nie porusza skarga jednak zarzutu broszury o rugach politycznych, o zwiększonych przesłach w dwójnasób wydatkach na emeryturę i przerost wydatków personalnych. W sprawie Elektryczni Warszawskiej prezydent Starzyński skarży p. Studnickiego, że mu zarzucił zmianę pozwu na niekorzyść miasta. O obrazie p. Starzyńskiego upatruje w twierdzeniu Studnickiego, że Starzyński jest pilsudczykiem „z profesji” i że w końcu broszury przytacza pytanie jednego z przyjaciół Studnickiego: „Studnicki, czy się nie obniża, występując do walki ze Starzyńskim?”

DWAJ B. PREMIERZY ŚWIADKAMI

W odpowiedzi na skargę oskarżony zgłosił do Sądu Okręgowego wnio-

sek o powołanie świadków i sprawozdanie dowodów. Między świadkami obrony znajdują się byli premierzy: prof. Bartel i Jan Kucharzewski, ministrowie: Czechowicz, dr. Wroczyński i dr. Jaroszyński, posłowie: Jan Jędrzak i dr. Kazimierz Duch, plk. Jur. Gorzechowski, prof. Eugeniusz Romer, b. prezydent miasta p. Słonimski, b. wiceprezydent Szpotanin i Borzęcki, oraz szereg wyższych urzędników magistratu, inżynierów i adwokatów. Ponadto obrona prosi sąd, ażeby sprawozdali i dołączyli do sprawy sprawozdanie Miejskiej Komisji Rewizyjnej wyłonionej z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pod przewodnictwem sen. Śliwińskiego, które to sprawozdanie obejmuje gospodarkę personalną wydziału spraw ogólnych i gospodarkę działu finansowego Zarządu Miejskiego.

Sąd zatwierdził przedstawionych świadków, lecz wskutek starań p. Starzyńskiego prokurator dla podstawienia wniosku o reasumę powiększając uchwały i usunięcia niektórych świadków, wzywa świadków i przesłuchuje ich; lecz ponieważ ani świadkowie, ani prokurator nie wiedzą, jakie pytania postawi im p. Studnicki i jego obrona, ponowne przedstąpienie badania nie mogą dać rezultatów. Nie są one przewidziane w naszym kodeksie postępowania sądowego przeciwko temu obrońcy p. Studnickiego adw. Wozniakowski i Zieliński zakładają protest. Sprawa nosi charakter wybitnie polityczny.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

gu lat dodatki do świadectw przemysłowych na rzecz samorządu gospodarczego i szkolnictwa zawodowego.

Polemika

„Nasz Przegląd” czyli pierwsza naiwna

(k) „Nasz Przegląd” występuje w roli pierwszej naiwnej:

„Ale wracamy do sprzeczności w łonie rządu. Sprzeczności te autor mocno przesadza. Dowodem tego jest fakt, że widzi on sprzeczności nawet pomiędzy gen. Składkowskim a jego wojewodami. Jeżeli jeszcze można uwierzyć, że jeden minister nie może wpłynąć na usunięcie drugiego ministra (choć premier i to może) to już zupełnym nonsensem jest twierdzić, że pre-

mier i minister spraw wewnętrznych musi tolerować przeciwdziałające mu i krzyżujące jego plany wojewodę. Widocznie te sprzeczności w postępowaniu są bądź fantazją autora, bądź mądrze obliczonym manewrem dyplomatycznym.

Zdawałoby się, że „Nasz Przegląd” to stary kupiec w chalcie, a okazuje się, że to tylko pierwsza naiwna z operetki żydowskiej.

„Nowy Kurier” czyli duch czasu

Naprawiaci „Nowy Kurier” pisze:

Sprawę należy załatwić poważnie i celowo — przez usunięcie żydostwa z granic Rzeczypospolitej. Oprócz bojkotu ze strony społeczeństwa konieczna jest tu odpowiednia akcja czynników państwowych. Winien poprostu powstać specjalny urząd dla wysiedlania żydów z Polski, któryby planowo i konsekwentnie prowadził pracę, ustalając corocznie kontyngent przy musowego „eksportu” synów Izraela.

la. Tą tylko drogą można ostatecznie załatwić kwestię żydowską.

Konkludując stwierdzamy: Istnieje odpowiedzialność zbiorowa żydostwa za zbrodniczą akcję jednostek i grup z tego środowiska. Konsekwencją tej odpowiedzialności nie mogą być jednak anarchiczne rozruchy, lecz systematyczne usuwanie pasożytów niaryjskich, prowadzone ze spokojem i stanowczością przez kompetentne organy. Uwagi całkowicie słuszne. Nie ma to jednak większego czarnodzieja, niż duch czasu.

Akademia Literatury czy klub samobójców?

„Głos Narodu” słusznie pisze: „Jeśli w P. A. L. wszystko zostanie po staremu, jeśli na jej czele pozostanie pan Wacław Sieroszewski — to trzeba będzie powiedzieć, że P. A. L. powoli zmienia się w klub samobójców moralnych. Taki efekt musi mieć „przechodzenie do porządku dziennego” nad poważnymi zarzutami, które posta-

włono panu Sieroszewskiemu. W sprawie jego zachowania się podczas „konfliktu wawelskiego” i w sprawie posądzeń o plagiat... Trzeba więc się spodziewać, że najbliższa sesja sejmowa będzie znowu świadkiem noweli, która zmieni nazwę P. A. L'a na klub samobójców.

Pan każe sługa musi

„Nasz Przegląd” jest niezadowolony z socjalistów: „musimy napiętnować zakradającą się do tego ruchu t. zw. „nie-działalność”, jak w swoim czasie piętnowaliśmy „javorowszczyznę”, która także usiłowała wmówić, że można pogodzić z so-

cializmem hasło odrywania miast”. Żydzi więc są niezadowoleni z P. P. S. Mimo wydania 2 milionów ulotek antysemitów, uważają, że P. P. S. za mało się stara i wobec tego karci tow. Niedziałkowskiego.

Mussolini wyjechał do Niemiec Szeł rządu włoskiego zabawi w Rzeszy 5 dni

RZYM, 24. 9. Dziś o g. 12.30 Mussolini wyjechał specjalnym pociągami, złożonym z 9-ci wagonów do Monachium. Szełowi rządu włoskiego towarzyszą: minister spraw zagranicznych hr. Ciano, minister kultury ludowej Alfieri oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Bastianini.

Po jednodniowym pobycie w Monachium, Mussolini odjedzie do Meklemburgii, gdzie obecny będzie na końcowej fazie wielkich niemieckich manewrów, po czym uda się do Berlina na trzydniowy pobyt.

KOLCE BEZ ROŻ

A SŁUCHACZ NIANI?

Rostworowski otrzymuje stopy telegramów i listów: gratulacjami za zrezygnowanie z towarzystwa Sieroszewskiego.

A czy wielbiciel Berezę otrzymał dużo powinszowań za pozostanie na stołcu przeszkolskim tachademii?

OPATRZNOŚCIOWY MAŻ

„Tworzyć umysł... śmiała inicyjatywa... niezmordowany pionier... dobroczyńca Augustowa... budzieli turyzmu... tak pisze subydiowana czerwonikowska prasa o min. Bobkowskim.

A wszystko dlatego, że z państwowych funduszy wyznaczony pewną kwotę na budowę schroniska nad jeziorem Neckim. Prasa subydiowana zawsze upatruje twórczy umysł i opatrnościowość w każdym co dysponuje mieszkaniem.

GRANDA ŁASILEWSKA

Żydzi zamówili o sobie artykuł pochlebny u miss Wandy Wasilewskiej. Dostawa została wykonana akuratnie, a więc na Polesiu żydzi:

są jedynymi dobrymi kowalami, młynarzami i mechanikami;

tylko oni potrafią kopać kanały, odwadniać teren;

tylko oni pracują naprawdę — chłopci to lenie;

po polsku nikt poza nimi poprawnie nie mówi;

czystość i schludność można znaleźć tylko w ich ślicznych domkach;

państwowotwórczo, patriotycznie tylko oni są nastrojeni;

na FON, LOPP, LMK tylko oni dają.

Dobrze, że w zapale pani Granda nie napisała, iż do kościoła chodzą tylko żydzi.

(kol.).

„TEGI BOJOWNIK”

W hebrajskim tygodniku „Baderech” ukazał się entuzjastyczny artykuł o prezese gminy żydowskiej w Wilnie Janklu Wigockim. Postuchajmy, co zrobił ten dzielny machabeusz:

„Jest on (Jankiel W.) tegim bojownikiem o prawa żydów i mniejszości narodowych uciskanych, zarówno Polaków i Litwinów pod rządem rosyjskim przed wojną, i rządem niemieckim, podczas okupacji niemieckiej, jak i Polaków pod krótkimi rządami Litwinów na początku wskrzeszenia Litwy suwerennej, jak i Litwinów o Rosjan pod rządami P. A. L. w ostatnich latach, — każdy naród uciskany w tym mieście (Wilnie) znajduje w nim (Janklu W.) tegiego bojownika i zawziętego o jego prawa”.

„Tęgi bojownik” uciskanych mniejszości doczekał się nareszcie uznania swoich zasług. W każdym razie przyznawanie pisma hebrajskiego, że prezes gminy żydowskiej „walczy” obecnie za Rosjan i Litwinów w Wilnie — jest bardzo cenne.

Miedzy nożycami

WSZEDZIE DOBRZE ALE...

Dekompozycja w OZN. Burzliwe zebranie organizacji ożonowych. Mówi się o możliwości wyjazdu plk. Koca na dłuższą kurację...

(Wycinki z prasy).

Gdy przyjechał z urlopu, śmiały się doń ulice, dzielne zastępy chłopów przyprowadzały Galica. — Dziś wszystko się rozlepie. pęka, chorób przyczynia. — Wszędzie dobrze, najlepiej jednak w Monte - Cattini.

IPO.

W PELPLINIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Nadolnego, ul. Bronisława Pierackiego (Kiosk Gazetowy).

Zwycięstwa pod Grunwaldem i Wiedniem zasługą... armii czeskiej

A jak to było w roku 1920?

W Czechosłowacji ukazała się książka dr. Kurfürsta pt. „Czechosłowacka historia wojskowa”, z której wynika, ni mniej ni więcej tylko to, że zwycięstwa pod Grunwaldem i Wiedniem były za-

ślugą Czechów, i gdyby nie udział wojsk czeskich, to Polacy ponieśli by w obu wypadkach smutne klęski.

Sa to dla nas tak rewelacyjne szczegóły, że warto zacytować

odnośne ustępy z tej książki:

„Mamy zupełne prawo do twierdzenia, że walki Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim prowadzone były przeważnie przy pomocy wojsk czeskich i wszystkie wielkie zwycięstwa państwa Polsko - Litewskiego w wojnach XV wieku są dziełem Czechów. Bez pomocy zwyciężonych wojsk czeskich te olbrzymie zwycięstwa wojenne skończyłyby się nie dla Polaków i Litwinów...”

W innym miejscu, dr. Kurfürst pisze już wyraźnie:

„Szczególnie duże zasługi położyli Czesi dla pierwszego zwycięstwa Polski i Litwy nad Krzyżakami w roku 1410-tym”.

W dalszym ciągu znajdujemy tu opis bitwy pod Grunwaldem, według którego pierwszy rzut armii polskiej składał się wyłącznie z Czechów, a w decydującym momencie bitwy uderzenie wojsk czeskich w najbardziej czule miejsce ugrupowania krzyżackiego przesądziło losy walki.

Ten opis bitwy grunwaldzkiej — kończy dr. Kurfürst następującą wzmianką:

„Również i tu Czesi nie rzucili się na luty w obozie niemieckim, jak to uczynili Polacy i Litwini, lecz konsekwentnie i energicznie ścigając Niemców, uniemożliwili im ponowne zorganizowanie się i powtórzenie bitwy”. „Zasługą Czechów jest osiągnięcie słynnego i dla Słowiańszczyzny pamiętnego zwycięstwa, dzięki któremu powstrzymany został niemiecki drang nach Osten”.

Na str. 273 czytamy o zwycięstwie wiedeńskim:

„Zasługę tego zwycięstwa przypisuje sobie chętnie Polacy, którzy w bitwie tej wzięli udział pod dowództwem króla Sobieskiego. W istocie rzeczy większy udział w zwycięstwie należy się Czechom... Zasługą w oświeśczeniu Wiednia i słynne zwycięstwo należy więc przede wszystkim do Czechów”.

Wystarczy.

Brednie dr. Kurfürsta można traktować wesoło — ale w każdym razie należy się spodziewać, że władze polskie energicznie wystąpią przeciwko temu niesłychanemu wybrkowi.

Żydzi sabotują ustawę o uboju rytualnym

Mistrzowie rzeźniczy śląska zwrócili się do władz o interwencję w sprawie obchodzenia ustawy o uboju rytualnym przez rzeźników z Zagłębia Dąbrowskiego.

Żydowscy rzeźnicy Zagłębia dla obejścia ustawy, dokonywują uboju przy pomocy rzeźaków rytualnych na śląsku w Wielkiej Dąbrowie, Siemianowicach, Szopienicach, Mysłowicach, Przelajce itd. Po uboju, gdy sztuka była już w myśl przepisów rytualnych odkrawiana, odcina się jej dla zamaskowania faktu uboju rytualnego głowę, zakłada się maskę i na martwej już głowie dokonuje „ogłuszenia”. Uboj dokonany jest na wielką skalę i jeden właściciel bije naraz po kilka sztuk (n. p. krów) w każdej miejscowości, podając wszędzie fałszywe, względnie fikcyjne, nazwiska. Odpowiadają

ślugą Czechów, i gdyby nie udział wojsk czeskich, to Polacy ponieśli by w obu wypadkach smutne klęski.

Oficjalnie ubite są tylko sztuki skonstruowane z rytualnych i koszernych przedków, przeznaczonych na wywiezienie i na te ilości rzeźnicy żydowskie biorą świadectwa weterynaryjne i w ten sposób lwią część swoich obrotów ukrywają przed okiem władz skarbowych i obchodzą ustawę o uboju rytualnym. Części zaś niekoszerne mogą ciężki temu sprzedać hurtem na śląsku po cenach dużo niższych i w ten sposób godzą w byt uczciwego rzemieślnika. Poza tym zmusza się w ten sposób do korzystania z ich usług (tańsze mięso) i mogą dzięki temu skupiać nadal cały handel mięsem w swych rękach.

Pod wodą, na wodzie i w powietrzu

W warsztatach firmy „Hamburger Flubzeugbau”, będącej filią największej stoczni niemieckiej „Blohm i Voss” w Hamburgu, jest na zakończeniu budowa doświadczonego wodnopłatowca, który jednocześnie może pełnić rolę łodzi podwodnej. Przed zanurzeniem pod wodę, wodnopłatowiec wciąga skrzydła i pływaki i upodabnia się do łodzi. Długość nowego aparatu, który będzie mógł pełnić służbę na wodzie,

pod wodą i w powietrzu, wynosi około 20 metrów.

Doświadczenia z nowym aparatem odbyły się w basenie doświadczalnym, otoczonym kordonem policji tajnej, która nie dopuszczała nikogo w pobliże miejsca doświadczenia. Niektóre szczegóły, dotyczące nowego wodnopłatowca - łodzi, przedostały się do wiadomości, dzięki niedyskrepcji jednego z konstruktorów.